

Prenumerata

wynosi:	
we Lwowie:	
rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „
Na prowincyi:	
rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 „ — „
kwartalnie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „
Za odnośzenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.	
W państwie niemieckiem 20 zł. rocznie — w innych państwach zagranicznych 24 zł.	
Numer pojedynczy 4 ct.	
Na prowincyi 5 ct.	
Nraz poprzednich dni po 11 ct.	

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godzinie 4-tej popołudniu.

Ogłoszenia

(inseraty)

za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct

Nadstawo: bezpośrednio pod kroniką 50 ct — przed inseratami 30 ct. od wiersza petitowego.

Małe ogłoszenia po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Ogłoszenia i przedpłatę

przyjmuje

Adminstracja „Słowa Polskiego“, codziennie od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem — w niedzielę i święta od 8 do 10 rano

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nadesłanych Redakcyja nie zwraca, jeżeli nadsyłający wyraźnie zwrotu nie zastrzegł.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:		na Prowincyi z przesyłką pocztową:	
kwartalnie	3 zł.	kwartalnie	4 — zł.
miesięcznie	1 „	miesięcznie	1 35 „

Za odnośzenie do domu we Lwowie dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Przed urodzinami Rady szkolnej.

Z powodu zamieszczonego w naszym piśmie nekrologu śp. Euzebiusza Czerkawskiego udzielono nam ciekawych dwóch dokumentów z upoważnieniem do zrobienia z nich użytku. Są to dwa listy Agenora Gołuchowskiego, pisane w r. 1867 do jednego z najwybitniejszych przywódców ówczesnego Koła polskiego w Wiedniu. Z listów tych wyjmujemy ustępy, odnoszące się do Czerkawskiego i do pierwszego ukonstytuowania Rady szkolnej krajowej.

Dnia 28 czerwca 1867 — więc właśnie w czasie, kiedy statut organizacyjny Rady szkolnej krajowej dojrzał w Wiedniu do sankcyi cesarskiej — pisze Gołuchowski ze Lwowa do Wiednia.

„Względem Czerkawskiego dobrześ zrobił, żeś się o niego upomniał, i proszę Pana, abyś przy nowej sposobności znów tę sprawę poruszył. Kraj tego pragnie — jego jest życzeniem dostać się znowu do ziemi rodzinnej, z której tylko prowizorycznie został oddalony — powód zaś, który przytoczono, dla którego na moje życzenie w tej mierze przystać nie chciano, na uwagę nie zasługuje. Odpowiedziano mi bowiem, że mając już dwóch inspektorów gimnazjalnych w kraju, nie ma dla niego posady. Na pozór rzecz się wydaje być uzasadniona — ale nie należy spuszczać z uwagi, iż p. Czerkawski najdawniejszym jest inspektorem galicyjskim i że prowizorycznie tylko kaprys pana Schmerlinga jego wyprawił z Galicyi. Czerkawski zatem pierwsze ma między inspektorami prawo — młodszy zaś w randze, mianowicie Janowski lub Oskard, powinienby pierwszemu ustąpić, coby już dlatego z łatwością skutecznie się dało, bo znamy kilka posad dyrektorów gimnazjalnych, nieobsadzonych — gdzieby, według mego zdania, było miejsce stosowne dla p. Ambrożego“ (Janowskiego).

Ustąpił jednak nie p. „Ambroży“, ale Oskard, który z prowizorycznej posady inspektora, przeszedł znowu na dyrekcję gimnazjum, aby zrobić miejsce Czerkawskiemu.

W drugim liście, z daty Lwów, 11 września 1867 pisze Gołuchowski:

„Przed 10 dniami pisałem do x. Sapiehy (Leona) i donosiłem mu w krótkości, co tu robimy, ażeby uchwalone i sankcyonowane ustawy i uchwały czem prędzej w życie wprowadzić — zatem treści owego listu powtarzać nie będę, ponieważ wnoszę, iż książę Sapieha o moim piśmie musiał Panu wspominać! Na list mój otrzymałem wczoraj od księcia odpowiedź — lecz nie pisze mi, czyli nalega na Pana minister Hye, aby proponowanych przez Wydział (krajowy) mężów nauki do rady szkolnej, N. Panu do zatwierdzenia przedłożył, mnie zaś

idzie o to, aby to jak najspieszniej nastąpić mogło, a to w celu ukonstytuowania się rady szkolnej.

„Co do dwóch księży, którzy w radzie szkolnej zasiadać mają udałem się do naszych Arcybiskupów z zapytaniem czyli nie mają nic do zarzucenia przeciw osobistości tych księży, których ja do wyboru (z pomiędzy łacinników i Rusinów) Najj. Panu przedstawić zamierzam. Na to moje zapytanie nie mam jeszcze od Arcybiskupów odpowiedzi, ale dochodzą mnie słuchy, że dostojnicy kościoła mają zamiar przy tej sposobności wnieść do tej sprawy rodzaj protestu ze względu na poręczone Biskupom w konkordacie prawa. Obawiając się tej ewentualności, myśl moja pierwotna była, z pominięciem Biskupów wprost wystosować propozycyą do Ministerium Oświecenia, (cały następny ustęp aż do wyrazów „owoż może być“ jest napisany po niemiecku — podajemy go w przekładzie — *przy Red.*), ażeby w ten sposób uniknąć nieprzyjemnej dyskusyi; ale kiedy o tym przedmiocie mówiłem z Hyem, uczynił mi on zarzut, że przecież trudno by było Najj. Pana skłonić do nominacyi, nie mając oświadczenia Biskupów, iż nie mają nic do zarzucenia przeciw wskazanym osobistościom — i w ten sposób byłem zmuszony, przedstawić ordynariatowi kilka osobistości, które Najj. Panu proponować zamierzam.

„Owoż może być, że Ordynaryaty użyją tej sposobności, ażeby ze stanowiska istniejącego konkordatu zaprotestować przeciw radzie szkolnej, której względnie do szkół ludowych z ujmą konsystorzów obszerne zostały przyznane atrybucye. Z tego wywiązać się może obszerna korespondencya a nominacya księży mogłaby być na czas dłuższy powstrzymana. Mając zaś potwierdzoną propozycyą Wydziału krajowego co do mężów nauki przez Najj. Pana — nie wahałbym się wcale ukonstytuować radę szkolną nawet bez księży — jeżeli wszelako obie te sprawy razem spłyną i nie rozłącznie zechcą być traktowane, natenczas łatwoby mogło być późnione ukonstytuowanie rady szkolnej.

„Z tego więc powodu bardzo Pana i Xięcia proszę, ażebyście wykołatali potwierdzenie propozycyi Wydziału krajowego, zanim jeszcze możebny spór z Ordynaryatami zostanie wytoczony“.

Sporu jakoś szczęśliwie uniknięto. Było trochę kwasów i wahań się, ale już przy samem rozpoczęciu czynności Rady szkolnej krajowej zasiadli w niej dwaj duchowni; ks. Solecki, obecny biskup przemyski i śp. ks. Bazyli Ilnicki. Obowiązku, ustawą określonego, żeby przed nominacyą odnieść się do biskupów, nie ma — statut organizacyjny Rady szkolnej krajowej wylicza między członkami Rady szkolnej krajowej dwóch duchownych, przez Najj. Pana „powołanych“. Wszakże minister Hye miał racyę, gdy radził zasięgnąć opinii konsystorzów, nie z obowiązku, ale po słuszności. Bądź jak bądź, listy powyższe świadczą, jak pilno było Gołuchowskiemu z rozpoczęciem reformy szkół i ukonstytuowaniem Rady szkolnej, jak starał się usunąć trudności, któreby mogły rozpoczęciu akcyi przeszkodzić a choćby tylko dłuższą spowodować zwłokę.

Z ziem polskich.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne „skandal opalenicki“. Owoż w sprawie tej zakomunikowano *Dzien. Poznańskiemu* z wiarygodnego źródła przestuchy świadków wstrętnej sceny dworcowej w Opalenicy, spisane przez reprezentanta rejencyi pana dr. Machatiusa. Stwierdzono tam między innymi, co następuje:

Piotr Filipowski widział, że jakiś pa... w towarzystwie drugiego pędził mocnym kłusem drogą ku dworcowi, bez latarni, około godziny pół do 11, że koło ogrodu, należącego do urzędnika pocztowego, wydarł lejce parobkowi z ręki, sam pojeżdżał, bił konie

lejcami i wpadł przed budynek dworcowy, zamiast skręcić na lewo, gdzie ludzi nie było, skierował konie w zbitą masę ludzi, którzy się rozstępowali, krzyżąc i lamentując. Filipowski, widząc grożące niebezpieczeństwo i zamiar potratowania i najechniania ludzi, przyskoczył prędko, pochwycił konie za lejce i skierował je tam gdzie ludu nie było, poczem konie wlokły go 15 kroków. Wtedy pan ten zeskoczył z woza (teraz dopiero, słysząc głos i widząc twarz, poznał Filipowski, że to komisarz p. Carnap) wrzeszcząc: „Wo ist der verfluchte Lump, der meine Pferde angehalten hat, verfluchte polnische Schweinebande, was habt ihr hier?“ Filipowski wystąpił wtedy i zawołał: „Das bin ich!“ Wtem popchnął go ktoś z tyłu tak, że padł na Carnapa, a Carnap na barczyki między konie i przodek bryczki. Kiedy się podniósł i Carnapa podźwignął, uderzył ich ktoś obydwóch z tyłu pochodnią. (Mając oczy zasypane iskrami, został przez żonę swoją i swego szwagra Obsta na bok odciągnięty) Poczem zaczęto bić pochodniami Carnapa, który podniósłszy się, czempędzej uciekał ku swemu wozowi i odjechał ku domowi.

Teofil Kandulski, Mateusz Trzybiński i stolarz Borowski styszeli, jak komisarz jadąc wykrzykiwał: „Jetzt muss ich die polnische Schweine und Pfaffen durchfahren!“

Po chwilce pokazał się Carnap — po raz wtóry bez woznicy ze szpadą gołą, bez czapki, i wjechał znowu na dziedziniec ostrym kłusem, stanął przed schodami i chciał ponownie końmi wjechać w zbitą masę ludzi. Hipolit Stelmazyk słyszał, jak zaryknął komisarz: „Wo ist der Kerl“, a Mazurek Józef, Wawir Walenty, Jan Zielonacki styszeli, jak krzyczał: „Was wollt ihr verfluchte Bande mit eurem verfluchten Pfaffen“. W tem zjawia się wachmistrz z Nowego Tomysła; komisarz, widząc pomoc, zaczął wołać na głos: „Ziehen Sie blank, haben und schiessen Sie die polnische Bande auf meine Verantwortung“. Ponieważ lud zachował się spokojnie i nikt Carnapa nie ruszył, przeto żandarm nie dobył pałasza, prosił o spokój, nikogo nie uderzył, ani też do nikogo nie strzelił i, prosił komisarza, aby jechał spokojnie do domu. Carnap opierał się, ostatecznie usłuchał i odjechał ze żandarmem.

Po niejakiem czasie zjawił się Carnap po raz trzeci na dziedziniec dworca, bez czapki, ze szpadą, krzesząc szpadą po kamieniach i próbował po dwa razy dostać się na peron, w czem mu jednak Kałuża, mitygując go, przeszkodził. Naczelnik stacyi p. Müller nie pozwolił, aby na peronie się pokazał. Każdy mniemał, widząc Carnapa ze szpadą na peron się dobijającego, że chce Arcybiskupa zabić. Gdy zaprowadzono Arcypasterza do wagonu, wszedł Carnap, mając kartę peronową, na peron, i chodząc od wagonu do wagonu, wołał: „Wo ist der Erzbischof“, a nauczyciel Tumidajski słyszał, stojąc w oknie, jak wołał: „Wo ist der Kerl“.

Pociąg ruszył i lud najspokojniej rozszedł się do domu, bez jakiegokolwiek ekscesu. Co gazety piszą o napadzie nożem w nocy o pierwszej na Carnapa, jest kłamstwem wierutnem i potrafi Śmierchal-ski Fr. z tego zarzutu oczyścić się świadkami.

U Kutznera, miejscu zebrań niemieckiego „HTK-Vereinu“, zebrało się kilkunastu panów tegoż stowarzyszenia; oprócz Carnapa, był tam Werner, Christ, Kühnelt, siostra Carnapa i umówili się, dowiedziawszy się o przyjeździe Najprzew. Arcypasterza, że wszyscy społem pójdą na pociąg nocny na dworzec. Świadkiem tego służąca Kutznera Joanna Siewert. Pewnikiem jest, że Carnap był przed obiadem tegoż samego dnia w kantynie, poczem pił u Bortsteina, a nakoniec u Kutznera. Joanna Siewert również zezna, że Carnap po 10 posłał po swoją powózkę. Konie zjechały przed Kutznera około 1/2 11. Pani Michalina Wita-jewska, patrząc oknem, widziała, jak Carnap, który poprzednio z nią rozmawiał (chcąc się dostać do mi-

szkania burmistrza), wsiadł na wóz, z nim drugi pan i jak potem szalonym pędem pognął przez Rynek na ulicę, prowadzącą ku dworcowi. Maryanna Gartner również zeznać może, jak słyszała, iż ktoś z Rynku galopował, jak koło Kosickiego, piekarza, się zatrzymał, tamże chwilę rozmawiał, a potem wyciągniętym kłusem na kole jechał.

Walenty Szymański, murarz, słyszał, jak komisarz wołał do żandarma: *Herr Wachtmeister, schi ssen Sie loss mit Revolver auf meinen Befehl*, a ten odpowiedział: *Das kann ich nicht*. To samo może potwierdzić Rzepa piekarz i Tomasz Włodarek, parobek.

Że Carnap nie odniósł ran śmiertelnych, najlepszy dowód, że jeszcze tego samego wieczora poszedł do lekarza w towarzystwie dwóch panów, że tenże lekarz potrzebował dwóch godzin, aby mu włosy oczyścić ze smoły. We wtorek widziano Carnapa jak szedł do cukrowni, a następnie do miasta. Lekarz powiedział, że Carnap miał na całych plecach i ramionach niebieskie pręgi.

Kurier Poznański twierdzi z całą stanowczością, że burda na dworcu wywołana została rozmyslnie i że była naprzód przygotowana. Nie przeszkadza to piśmiom niemieckim widzieć w skandalu opalenickim obrazę majestatu niemieckiego. *Strassburger Post* pisze: „Jeżeli się okaże, że sfanatyzowany polski tłum zaczął Niemców (?) bez powodu (!), natenczas musiałoby nastąpić nie tylko bardzo surowe ukaranie przestępców, ale nadto rząd pruski będzie musiał z tego wypadku wydobyc naukę, jak w Poznaniu rzadzić należy: nie za pomocą gładkiego przymilania się o przyjazne usposobienie jednostek, lecz za pomocą rządu, który umie połączyć surowość z życzliwością, a przedewszystkiem także z konsekwencją. Aby opóźnieniu Polaków w Wielkopolsce odzywać się w ten sposób, jak to czyni *Strassburger Post*, trzeba istotnie dużo ignorancji i arogancji.

Hann. Cour. przypisuje tak samo zajścia w Opalenicy bucie polskiej, wywołanej przez przewrotne traktowanie (ze strony rządu) ludności polskiej. „Dotychczas nie ma jeszcze autentycznych sprawozdań — pisze *Hann. Cour.* — ale różne doniesienia ze strony niemieckiej (!) nie pozostawiają już prawie żadnej wątpliwości co do rzeczywistego przebiegu rzeczy (!). Że cesarz zazaądał sprawozdania o tym wypadku, dowodzi, iż i na najwyższym miejscu przypisują owym dzikim zajściom w Opalenicy symptomatyczne znaczenie. Rząd wyleczy się teraz zapewne na zawsze z tego, aby Polaków pozyskiwać przez pobłażliwość wobec ich uroszczeń..“

Także i *Krenz Ztg.* w przeglądzie tygodniowym wystąpiła przeciw Polakom, pisząc: „Polskie wybryki i swawola przybierają groźny charakter i wzywają do jak najostrzejszego odparcia ich. Nie należy do tych, którzy wystawiają i przemawiają za systemami, przyjętymi w Rosji, ale tyle moglibyśmy w każdym razie nauczyć się od „wschodniego sąsiada“, aby wystąpić przeciw wrogim państwu poruszeniom, wele miary tego, co dozwolone we własnym kraju, z całą stanowczością i zastosować całą surowość prawa tam, gdzie to odpowiednie, jak tutaj.“

Słusznie odpowiada na to organ katolików nadreńskich *Köln. Volks Ztg.*: Jeżeli *Krenz Ztg.* grozi Sybirem, to niech nie zapomina, że „na Sybir zawleczono już nie mało luterskich Baktów, pastorów i świeckich za przestępstwa religijne. Czy i to mamy

przedstawić, jako wzór? A jeśli się zważy, że autor przeglądu *Krenz Ztg.* jak ogólnie wiadomo, sam jest Bałtem, to zaprawdę trudno nie napisać na to satyry.

Zapisać też należy z uznaniem, iż *Köln. Volks Ztg.* względem obecnego prądu i ruchu, jaki się nagle z taką gwałtownością obudził w polakożerczych pismach, jak zawsze, tak i teraz, zajmuje stanowisko, nacechowane godnością i sprawiedliwością.

Wiadomości polityczne.

Do armii. Cesarz Franciszek Józef, ukończywszy kierownictwo manewrów w Galicji i na Węgrzech, wydał następujący rozkaz do swojej armii:

„Ukończone właśnie manewry wojsk i obu obron krajowych ukształtowały się, dzięki dobrze obmyślanemu programowi, jako bardzo poważne i odpowiadające szczególnym potrzebom chwili. Z żywym zainteresowaniem przypatrywałem się manewrom trzech dywizyj kawalerji i 10 i 11. korpusu w Galicji, jak również manewrom fortecznym w Przemyślu, a następnie manewrom 3. i 13. korpusu na Węgrzech, ktoromi, według moich rozkazów, kierował szef sztabu generalnego z swymi organami, w sposób, nie pozostawiający nic do życzenia. Chwalebne uznanie wybitnej wytrwałości i bardzo zadawalających ćwiczeń taktycznych trzech głównych gatunków broni w wyższych kombinacjach, jak również dzielność broni technicznej, które to uznanie, w celu powszechnego ogłoszenia, wyraziłem już dotyczącym generałom na polu manewrów, przenosząc chętnie na całe wojsko i na obie obrony krajowe. Jestem pewny, że te dwa działy zawodniczą z sobą w wierności zawodowej i poświęceniu się, aby cała siła obronna stała na wysokości swego zadania.“

Miedzyparlamentarna konferencya pokojowa w Budapeszcie obradowała w dalszym ciągu nad kwestyą międzynarodowego trybunału rozjemczego. Belgijski delegat Descamps oświadczył, że z polecenia a zeszlatorcznego kongresu przedłożył gruntownie opracowany memoriał w tej kwestji wszystkim monarchom i rządom i prawie od wszystkich otrzymał odpowiedź, pochwalającą zasady tego memoriału. Taką odpowiedź nadesłał także zmarły niedawno ks. Łobanow. Obradowano następnie nad tem, jakimi drogami i sposobami możnaby uchwały konferencyi uczynić wiążące. Poseł węgierski Berzewicz wyraził nadzieję, że idea trybunału rozjemczego mimo wszelkich trudności przecież musi zwyciężyć. Uchwalono rezolucyę tej treści, iż konferencya międzyparlamentarna dąży do tego, ażeby powstał nieustający trybunał rozjemczy, nie zaś, aby tylko od wypadku do wypadku poddawano niektóre spory pod orzeczenie takiego trybunału. Wzywa więc rezolucya, aby ideę międzynarodowego trybunału rozjemczego popierano przez ogłoszenie owego memoriału, przesłanie go monarchom, przez dyskusyę w parlamencie i popularne wykłady i publikacyę, skoro zaś nadejdzie stosowna chwila, aby we wszystkich parlamentach postawiono wniosek o zainaugurowanie wspólnej akcji.

Budapeszteński dziennik *Naplo* donosi, że antywęgierski agitator w Bukareszcie, Urochia zamierza podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa w Rumunii

urządzić antywęgierską demonstracyę, mianowicie zamierza zwołać do Bukaresztu kontrkonferencyę przeciw odbywającej się obecnie w Budapeszcie konferencyi interparlamentarnej. W konferencyi tej miałyby wziąć udział same wrogię Węgrom żywioły, a między nimi i wiedeńscy antisemici.

Kwestya kancelerska w Niemczech budzi ciągle zajęcie. Niemcy dążyliby wiele za to, żeby się mógł dowiedzieć, kto będzie kanclerzem po księciu Hohenlohem! Na liście domniemanych jego następców figuruje znowu generał Waldersee, który zresztą już od bardzo dawna jest kandydatem do tej posady. Ale na najbliższy plan wysunęła się od pewnego czasu inna osobistość: jest nią Hatzfeld, który wprowadził podjękował za kanclerstwo, gdy mu je ofiarowano po dymisji Capriviego, miał jednak wówczas do tego ważną dla niego przyczynę. Bał się mianowicie tego, iż każą mu bronić w parlamencie ogromnych żądań na cele marynarki. We wszystkich rozumowaniach w sprawie kancelerskiej przeważa dotychczas stanowczo jedno: nikt w Niemczech właściwie nie pragnie zmiany, a każdy lęka się, ażeby wybór, jaki uczyni cesarz Wilhelm, nie pokrzął wszelkich planów i kombinacyi. Tymczasem dzienniki nie próżnują w wyszukiwaniu coraz to nowych nazwisk i zapisują je skrzętnie na listę kandydatów do godności kanclerza Rzeszy.

Królowa Wiktorya przekroczyła wczoraj najdłuższy — z dotychczasowych głów koronowanych w Anglii — okres panowania. Z okazji tej odbył się na zamku Balmoral szereg dworskich uroczystości, w których bawiący tam carsstwo rosyjscy wybitny brali udział.

Król angielski Jerzy III, jeden z najmniejpopularniejszych monarchów, panował 59 lat, trzy miesiące i cztery dni. Takiego samego czasu panowania dosięgła obecna królowa Anglii, która wstąpiła na tron 20 czerwca 1837 r. Jak wiadomo Jerzy III zmarł jako złamany i ociemniały starzec w 82 roku życia, podczas gdy Wiktorya, która jako 18-letnia panna objęła berło królewskie, liczy obecnie 78 rok życia, cieszy się jednak najlepszym zdrowiem i daje dowody żywotności sił fizycznych i umysłowych.

Po co car jeździł do Wiednia, Wrocławia i do Balmoral — a po co pojedzie do Paryża — ponęca nas brukselska *Independance Belge*, która w tej sprawie ogłosiła właśnie ciekawy interwju swojego redaktora z prezydentem republiki francuskiej. Otóż dowiadujemy się z tego, iż — jak oświadczył p. Faure — car tylko ze względów towarzyskich porobił wizyty u monarchów austriackiego i niemieckiego, jak i u monarchini angielskiej — do tych też wizyt jego nie można przykładać żadnej miary politycznej; podczas gdy charakter polityczny będzie miała jedynie i wyłącznie jego podróż do Francji. Że car udał się najpierw do Wiednia — tłumaczył p. prezydent — to jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, albowiem cesarz Franciszek Józef jest najmądrzejszym i najczcigodniejszym z monarchów. Że zaś car następnie odwiedził cesarza Wilhelma we Wrocławiu, to również jest rzeczą jasną; wszak prosta grzeczność sąsiadka nakazywała mu tak uczynić i do tej jego wizyty nie można innej wagi przywiązywać, jak i do odwiedzin

PIONIERZY.

Prawie powieść

przez

St. ROSSOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Wymagania istotnie masz pan bardzo skromne — przyznał Gorski. — Nie widzę jednak, czem tu się tak zachwycać?

Chyżewski załamał ręce.

— O, krótkowzroczny, formalizmem przetrawiony, szermierzu sprawiedliwości, jakże wymierzać ją możesz, skoro brak ci władzy przenikania rzeczy aż do najskrytszej ich tajni! Czyż to wobec przytoczonych słów Róży nie jasne, że nadszkakując panu, ona mnie chciała zrobić przyjemność? Pan odegrałeś niejako rolę przewodnika elektrycznego, po którym przebiegały iskry, aby dostać się do mnie. Za tę rolę szlachetnego pośrednika, dzięki ci stokrotnie, zacy męzu!

Porwał radcę w objęcia, zatoczył nim młynca i na obu policzkach siarczysty wycisnął pocałunek.

— Waryat! — perorował Gorski, z trudem oswobodziwszy się z ucisków. — Płata głupstwa, jakby mleko miał pod nosem. *O tempora, o mores!*

Wstrzymał jednak dalszy wybuch słusznego oburzenia, bo w tejże chwili od strony dworku doleciał ich śmiech srebrzysty.

Pionierzy nasi dotarli już do sądu. Z okna swego pokoju zobaczyła ich Róża, gdy w kółko kręcili się, spleceni uściskiem. Zwabiona tym oryginalnym wido-

kiem, wyszła aż na werandę i chcąc, nie chcąc, głósnym wybuchła śmiechem.

Radcę skonfundowało to trochę; dawno już odwykł od wszystkiego, co mogłoby mu ująć choć trochę powagi. Chyżewski natomiast nie stracił animuszu, lecz przeciwnie zdawać się mogło, iż zadowolenie rozpięra mu piersi.

— Całuję ruci — wołał z daleka. — Moje uszanowanie! Uniżony! Padam do nóg! Dzień dobry!

Chciał wyczerpać cały słownik, stosownych w tej chwili przywitań.

Róża odpowiedziała wesołem: „Dzień dobry“ — i zakrzętała się około nakrytego stołu na werandzie, poprawiając niedosć symetrycznie ustawione filiżanki, talerzyki, łyżeczki itd.

Gdy obaj goście pod dach już weszli, połała im kolejno rękę.

— Musieliście panowie przegłodnieć — rzekła. — Tato i mama już po śniadaniu, bo spieszo im do zwykłych zajęć: mamie do kuchni, tatowi do ogrodu. Ja więc tylko towarzyszyć panom będę.

Chyżewskiemu z radości zaczęły podskakiwać oba ramiona, głowa zaś w miarowym takcie to opierała się o kark, to spadała na piersi.

— Takie towarzystwo, bez jmy dla rodziców pani — przemówił — wystarczy za świat cały.

Róża uśmiechnęła się tylko pobłażliwie, przysuwając mu filiżankę z kawą.

— Gusta pana Chyżewskiego znam już — rzekła z pewną ukrytą filuteryą. — Moc i słodycz — nieprawdaż? Jakąż pan pijesz kawę? — spytała radcę. — A może pan woli herbatę, lub czekoladę?

— Istotnie, — odparł chłodno radca — przy-

wykłem do herbaty, ale jeśli ma to sprawić pani choćby najmniejszą przykrość...

— Zapewniam: żadnej. Herbata zaparzona. Nalac lżejszą, czy mocniejszą?...

— To mi obojętne...

— Lżejszą, łaskawa pani, — wtrącił Chyżewski.

— Trzeba szanować nerwy. Niech nam radca naprzód sił nabierze. Widziałas pani, wywijałem nim, jak piórkiem? Ano, co prawda, różnica w wieku...

Radca chciał coś odpowiedzieć, ale zapląt przytyk herbatą

— Już to zdumiewające, jak mnie wzmocnił Delatyn, — ciągnął Chyżewski dalej, nie odrywając oczu od Róży, która w powiewnym muslinowym stroju, mogła istotnie najtęższa zawrócić głowę. — Gotówbym z lwem iść o lepsze, gotówbym stoły rozwalac, lawiny powstrzymywać plecami. A jednak czemże to wszystko wobec mocy, jaką choćby jeden malutki, różowy paluszek, pani posiada!.. Olbrzymia w proch zetrzeć, byłoby dlań igraszkę...

Zamiast odpowiedzieć na ten rozwierżany komplement, Róża zwróciła się do radcy.

— Znajomość panów nie dzisiejsza, — rzekła z tym samym, co poprzednio uśmiechem swobodnym. — Zechciejże mi powiedzieć, radco, czy p. Chyżewski zawsze w tak jaskrawych lubował się przenosiach.

Prawda, że nie? — podchwycił inżynier. — To owoc Delatyna... Poezya tutaj dopiero zapukała do mego serca... Ten różowy paluszek...

Radca odsunawszy filiżankę, poruszył się niecierpliwie.

— Wybaczy pani — przemówił z całą powagą — Słyszę tu ciągle o różowym paluszkach. Przepraszam za śmiałość, za dziwne żądanie, ale honorem kłnę się,

pary carskiej w Balmoralu. polegających znowu jedynie na stosunkach pokrewieństwa. Natomiast — oświadczył p. Faure — politycznie ważnym jest tylko pobyt Mikołaja II. w Paryżu przez pięć dni, a będzie on koroną carskiej podróży zagranicznej. Car rosyjski nie przyjeżdża do republiki francuskiej jako gość, lecz jako sprzymierzeniec polityczny. Sojusz Francji z Rosją — rzekł — na koniec prezydent Republiki — jest najważniejszym wypadkiem dziewiętnastego stulecia.

Sprawa Wschodnia. Na wielkim meetingu w Liverpoolu, wobec 6.000 osób, wygłosił sędziwy Gladstone długą mowę w kwestyi wschodniej. Zaproponował on wystosować do sultana energiczne żądanie przeprowadzenia reform, ewentualnie zaś żądał, aby Anglia zwróciła paszport ambasadorowi tureckiemu w Londynie i zobowiązała się do bezinteresowności. Gdyby Europa uznała to postępowanie Anglii za *casus belli*, ma się Anglia z rezygnacją cofnąć zupełnie i odpowiedzialność za dalsze rzezie pozostawić mocarstwu.

W Berlinie urządził wczoraj kilkotysięczny tłum demonstrację na korzyść Ormian. Na zgromadzeniu zakomunikowano, iż prezydent policji zakazał przemawiać ormiańskiemu profesorowi Thumajasowi. Zakaz ten wywołał wielkie oburzenie.

Wyekwipowanie czterech, udających się na wody tureckie okrętów wojennych niemieckich, odbywa się z wielkim pośpiechem. Pierwszy okręt odchodzi już dzisiaj.

Berl. Tagebl. dowiadyuje się, że gabinety porozumiewają się, aby na wypadek nowych rzezi w Konstantynopolu, spisać protokół *de desinteressiment* i wspólnymi siłami przywrócić porządek.

Frankfurter Zig. donosi, iż rosyjska flota czarnomorska krąży od przedwczoraj w odległości sześciu godzin drogi od Bosforu. Ambasada rosyjska porozumiewa się z eskadrą za pomocą poczty gołębiej.

Z Tulonu donoszą, że dwa pancerniki i dwa krzyżowce otrzymały rozkaz odpłynięcia na wody wschodnie, celem wzmocnienia tamtejszej eskadry francuskiej.

Z Konstantynopola nadeszły następujące wiadomości:

Tysiące osób zwiedza wystawione w arsenale na widok publiczny bomby armeńskie. Wystawa budzi rozgoryczenie wśród ludności mahometenskiej i armeńskiej.

Z różnych miast w Anatolii nadchodzą niepokojące wiadomości o groźnym ruchu armeńskim. Wskutek tego ministerstwo wojny wydało w 12 paragrafach nowe, surowe przepisy o zachowaniu się wojsk podczas rozruchów. Aresztowano wielu Turków, między nimi także kilku wyższych oficerów.

W Erzerum tysiąc Ormian podpaliło miasto i zamordowało około 500 Turków. Porządek przywróciło wojsko.

W Skutari znaleziono w kościele ormiańskim prócz bomb, dynamitu i rewolwerów, także 900 karabinów manchesterskich, listę wielu spiskowców i listę

wielu Ormian konstantynopolskich, którzy, czy to zmuszeni, czy dobrowolnie, dali pieniądze na cele rewolucyjne. Pani Iskuri, u której d. 20 bm. znaleziono na Perze bomby i maszyny piekielne, pobierała od wielu lat pensję po 5-0 piastrow (50 zł) miesięcznie z prywatnej szkatuły sultana. Twierdzenie, jakoby Turcy potajemnie podsunęli te bomby, aby móżdż rzucić podejrzenie na Ormian, opiera się tylko na tem, że portyrem tego domu był Turczyn. Zdaje się zaś, że bomby te przemycono do domu podziemnym kurytarzem, który odkryto. Policja skonfiskowała też pieczęć tajnego komitetu. Znowu wielu podejrzanych Ormian aresztowano.

Kółka rolnicze.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu głównego pod przewodnictwem p. Augustynowicza przy udziale 21 członków.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d-ra Duleby, z którego wyjmujemy następujące ważniejsze daty o tegorocznej działalności Towarzystwa:

Przybyło nowych Kółek rolniczych 98, z nich na zachodnią część kraju przypada 54 a na wschodnią 48. Do tych Kółek przystąpiło 3013 członków.

Czytelnia Kółek otrzymała od Zarządu głównego 2710 książek.

Za pośrednictwem Zarządu głównego nabyły Kółka do zasiewów wiosennych nasienia lnu inflanckiego za 2078 zł. 70 ct., innych nasion głównie pastewnych za 4869 zł. 39 ct. Maszyn i narzędzi rolniczych tą drogą nabyły za 5-2 zł.

Z funduszu pożyczkowego, przez Sejm krajowy ustanowionego dla popierania działalności handlowo-przemysłowej Kółek rolniczych, podniosły Kółka 3350 zł., natomiast z powodu wyczerpania tego funduszu jakkolwiek przez Wydział krajowy przyznane pożyczki nie zostały zrealizowane w sumie 6900 zł.

Czynnych było 25 Zarządów powiatowych i 30 delegatów Towarzystwa.

Przy dokonanej reorganizacji lustratorów gospodarstw włościańskich zatrzymano p. Neustejna, w drodze konkursu zamianowano lustratorami pp. Czechowskiego, Kosnierskiego, Śniegockiego, Starkiewicza i Truszkowskiego. Przydzielono im powiaty Bochnia, Brzesko, Dobromil, Podhajce, Rohatyn, Rzeszów, Sanok, Stryj, Trembowla, Zbaraż i Złoczów. W miejsce p. Kosnierskiego powołano na lustratora p. Witolda Daniszewskiego.

W praktycznych kursach handlowych dla sklepikarzy Kółek rolniczych w Czernichowie rozszerzono naukę w 2 oddziałach na 4 miesiące dla jednorazowego kursu.

Następnie dr. Duleba referował o tem, co Zarząd główny w najbliższym trzechleciu winien dokonać dla wzmocnienia organizacji Towarzystwa i intensyfikacji jego działalności.

W dalszym ciągu porządku dziennego dr. Kulczycki odczytał sprawozdanie kasowe z wydatków

Towarzystwa, a w szczególności dotyczące wydawnictwa Przewodnika „Kółek rolniczych“.

Z kolei przystąpił Zarząd główny do ukonstytuowania się, wybierając prezesem p. Bolesława Augustynowicza, wiceprezesami d-ra Tadeusza Skalkowskiego i d-ra Stanisława Głabińskiego, skarbnikiem d-ra Romana Kulczyckiego, sekretarzem d-ra Jana Steczkowskiego. Nadto wybrani zostali do Wydziału wykonawczego pp. ks. Emil Biliński, dr. Bronisław Duleba, ks. dr. Zygmunt Lenkiewicz, dr. Bronisław Łoziński, dr. Kazimierz Mieczysławski, Zdzisław Onyszkiewicz, dr. Stefan Pawlik, Albert Wilczyński.

Następnie referował dr. Duleba uchwały ostatniego walnego Zgromadzenia Towarzystwa w Rzeszowie. Zarząd główny postanowił zaraz wykonać z uchwał walnego Zgromadzenia następujące:

„Włościanie, należący do Zarządu głównego, mają prawo zwrotu kosztów podróży i dyet po 2 zł.“

„Delegaci Zarządów powiatowych i delegaci Zarządu głównego mają być wzywani na posiedzenia Zarządu głównego zapomocą ogłoszeń w Przewodniku Kółek rolniczych, a przysługiwać im będzie prawo głosu doradczego.“

Inne uchwały, obejmujące 16 punktów, przekazano wydziałowi wykonawczemu do bliższego rozpatrzenia i zdania sprawy.

Najważniejsza z tych uchwał — opiewa: „Wzywa się Zarząd główny, ażeby się zajął corychlej rewizją statutu towarzystwa „Kółek rolniczych“ i przedłożył na najbliższem walnem zgromadzeniu wnioski, mające na celu szersze i dokładniejsze określenie zadań towarzystwa z uwzględnieniem potrzeb czasu i obecnych stosunków, jak niemniej z uwzględnieniem potrzeby wzmocnienia organizacji towarzystwa.“

Wreszcie postanowił Zarząd główny, wnieść prośbę do Wydziału krajowego o przyznanie jeszcze w tym roku zasiłku z funduszu krajowego na praktyczne kursa handlowe w Czernichowie tudzież dwie petycje do Sejmu krajowego o zwiększoną subwencję na cele towarzystwa i o podwyższenie funduszu pożyczkowego, dla popierania handlowo-przemysłowych Kółek rolniczych z 15.000 zł. na 50.000 zł.

KRONIKA.

Lwów, dnia 25 Września.

Jutro

- 26 Września. Sobota. *Cypryana*.
- Wschód słońca o godz. 6 min 38 rano; zachód o godz. 5 min. 45 wieczorem.
- Od godz. 8 rano do zmroku na placu powystawowym panorama „Golgoty“.
- O godzinie 7-mej wieczorem w teatrze hr. Skarbka „Pumpmajor“.

□ **Prezydent miasta dr. Małachowski** zwiedził wczoraj przed południem w dalszym ciągu z wiceprezydentem Schayerem, areszta miejskie i złączoną z niem miejską stację szupasową, następnie budowę dyrekcji kolei przytulisko miejskie i żeńskie, zostające pod zarządem brata Alberta przy ulicy Kleparowskiej, wreszcie zakład nieuleczalnych i wyzdrowieńców chrześcijan, fundowany przez ś. p. Antoniego Bilińskiego, a pozostający obecnie pod zarządem gminy miasta Lwowa.

□ **Arcyksiężna Marya Walerya** powiła wczoraj w Ischlu córkę.

□ **Zmiana własności.** Wiadomość o sprzedaży dóbr Myślenickich jest, według *Czasu*, mylną.

□ **Ze sfer notaryalnych.** Notaryuszem w Kimpolungu został mianowany p. Szymon Baranowski, substytut notaryusza dra Nientowskiego w Koemaniu.

□ **Z towarzystwa dziennikarzy polskich** we Lwowie. Pierwsze po feryach posiedzenie Wydziału odbędzie się w sobotę dnia 26 bm. o godz. 5 popołudniu.

□ **Ustawa.** zmieniająca ordynację wyborczą do Rady państwa oraz o pomnożeniu liczby posłów do Izby poselskiej, otrzymała sankcję cesarską. Wczoraj opublikowała tę ustawę *Wien. Zig.*

□ **Sprawa pomnika Sobieskiego** który już temu pono rok, dwa, czy trzy, miał stanąć we Lwowie przed kawiarnią wiedeńską, ma wiele styczeńnych punktów z treścią a cyśmiesznej humoreski Zschoke'go „*Das blau Wunder*“ (cud). W nowelce tej najprzód jest dzieciątko, potem ślub, potem rozwód, a potem dopiero wbrew zwyktemu porządkowi, serdeczne tęskne kochanie. Z pomnikiem Sobieskiego również wszystko dzieje się wbrew zwyktemu porządkowi. Zazwyczaj bywa tak, że najprzód jest pomnik a potem dopiero kiedyś, kiedyś, po latach, gruzy. We Lwowie jest przeciwnie, najprzód, jak można się przekonać jest kupa, zięjących wokół pył gruzów, a dopiero kiedyś, kiedyś. (nie oznaczamy dokładnego terminu, bo nam nie tyle wolno, co magistratowi, który już kilka razy oznaaczał termin odsłonięcia pomnika) stanie pomnik. W nowelce kosztta rozwodowe płaci kapryśny kochanek = małżonek, który jednak wierzytel miasta zapłaci podobne słone, bo 15 000 zlr. wynoszące kosztta rozwodu z p. Barączem — na razie niewiadomo. To tylko pewno, że nagle mimo stanowczej uchwały Rady miejskiej, iż biust ma być wykonany z piaskowca i pomimo zawartego w tym duchu z p. Barączem układu, zachciewa się magistratowi obie-

że nie ma w niem nic ubliżającego. Mam do pani prośbę. Czy wolno zobaczyć ten paluszek?

Róża wysunęła ku niemu obie ręce, śmiejąc się serdecznie.

— Nie wiem — o którym mowa, odparła — ale masz ich pan tutaj dziesięć; wybieraj, który zechcesz, a choćby i wszystkie razem.

Radca obejrzał uważnie wszystkie po kolei, aż w końcu dotknął małego palca lewej ręki i z całą powagą oświadczył:

— Ten sam!

Tak! był to w istocie ten sam paluszek którego w śnie poszamanowanym chwycił się był oburącz, by wlecieć ku niemu

VIII. Trójprzymierze i alians podwójny.

Wiadomość o przyjeździe nowego żentycznika szybko rozniosła się po całym Delatynie, krok zaś w krok za nią szła powszechna ciekawość. Pytano, czy przybysz młody, czy przystojny, bogaty? Moszko, najlepszy w podobnych razach informator, milczał, jakby mu usta zamurowało. Obrażony, postanowił zemścić się milczeniem, nie biorąc wcale na uwagę, że ofiarą tej polityki pada zamiast niesympatycznego dlań gościa, zainteresowanie publiczne. W sercu kłówał jeszcze dalsze mściwe rżądze, nie wiedział tylko, czem je na razie uspokoić. Pewny był wszakże, iż sposobność zdarzy się i postanowił czekać jej cierpliwie.

dy nowicyusza wyprowadził inżynier po śniadaniu na miasto, w każdym niemal oknie, przed każdą drzwiami, u każdej furty, spotykali się z oczyma, wysłanemi na szpiegi. Najciekawszi nie poprzestawali na tej obserwacji z daleka; opuściliwszy swe schronisko, zabiegali drogę naszym pionierom, bezczelnie od stóp do głowy mierząc radcę oczyma. Kramarze, zostawiając lady na łasce opatrności, spieszyli ofiarować mu swe usługi. Ruchcia narzucała się z liwerunkiem kureczą, Gedajto pytał natarczywie,

żali nie potrzeba doskonałego wina; nieszpeta, ale straszliwie brudna córa Wolwy pragnęła dostarczać mu pieczywa i mleka. Bezradny radca nie wiedział, co z sobą począć, ale otrząskany już z miejscowymi zwyczajami Chyżewski, wyręczał go, opędzając się, jak od much, rękoma i stereotypowem „*Gaj weg, di pskidnyk!*“

W mieście młodź żydowska wyprawiała przyczonniom kilkakrotnie huczną owacyę, jakgdyby na widok murów Jerycha które zburzyły należył bałasem piekielnym. Huculi wracający z targu, niemniej głośno, tylko że nie choralnie, wyrażali swe zainteresowanie krótkiem: „*A dy!*“ Huculki z fajkami w ustach, smukłe, gibkie, prawie bez wyjątku przystojne, witały panów wyzywającym uśmiechem, który Chyżewskiego w widoczny wprawiał niepokój.

Koło Abosowego „kasyna“ spotkali faktora. Czyhał tam na przyjezdnych. Postąpił parę kroków naprzeciw i rzucił „Dzień dobry“ na powitanie. Skierowane ono było do Chyżewskiego; na radcę ani nie spojrział.

— Co nowego, Moszku? — spytał inżynier.

— Chwalić Boga Prut — jak ten aniołeczek. Powietrze — jak bursztyn. Słońce — jak złoto.

— Co perabiają nasi żentycznicy?

— Miżyniec boi się katar. Dziarski, dał sobie wyciąć dwa nagniotek. Zarzycki poszedł na Debreczy. Pakulski dostał mundur jastrzębowy.

— Sokoli, chciałeś powiedzieć

— Albo ja profesor, abym znał się na ty wszystkie piaski?

— Górą nasi! — deklamował tymczasem Chyżewski. — Zuchy, bo zuchy!

— A wszyscy do kupy to nie nie myślą, ino kiedy pan Chyżewski zrobi ten *Verein* od żentyczników. Ja sam już chciałbym, aby to raz było. Niby czego jeszcze potrzeba? Ja jestem *fertig*, pan także...

(Ciąg dalszy nastąpi).

skiego z brązu, co oczywiście rzecz całą niestuchanie prze-
wleczę.

□ **Budowa nowej prawosławnej cerkwi we Lwowie** rozpocznie się już niebawem, według doniesienia pism ruskich. Cerkiew stanie na placu Franciszkańskim, w tem samym miejscu, gdzie była dawniejsza mała cerkiewka prawosławna, od kilku lat rozwalona. Nowa cerkiew, ozdobiona pięciu kopułami, będzie miała szerokości 10 m., a długości 14 metrów. Na koszt budowy przeznaczono dość znaczną kwotę, bo 87.000 zł. z bukowińskiego prawosławnego funduszu religijnego

□ **Tanie wydanie Sienkiewicza.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: „Wbrew ogłoszeniu pism miejscowych, że można tanio nabyć trylogię Henryka Sienkiewicza, a mianowicie w Królestwie Polskiem po 2 ruble, a w Galicyi po 2 zł. 60 ct. za egzemplarz, podaję do wiadomości publicznej że w księgarniach tutejszych żądają za broszurowane wydanie 3 zł. 25 ct. i 3 zł. 50 ct. pomimo tego, że było ogłoszone, że żadnej księgarni pod żadnym warunkiem ponad cenę oznaczoną żadnej prowizji pobierać nie wolno. O prawionych egzemplarzy wcale u nas nie ma“. Czy potrzeba komentarzy?

□ **Sprawozdanie zarządu** „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 sierpnia do 1 września 1896. W miesiącu sierpniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1.052 zł. 13½ ct. Wydatki zaś wynosiły 831 zł. 93 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 103 553 zł. 27½ ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 8.388 zł. 70 ct. W Cieszynie d. 14 września 1896.
Ks. Józef Londzin Ks. Monsignore Świeży
sekretarz. przewodniczący.

□ **Nad memoriałem** w sprawie poprawy losu dyurnistów w magistracie lwowskim pracuje obecnie komitet, złożony z 7 osób, wybranych z Iona gremium magistrackich dyurnistów. Memoriał ten w szczególności, jak uchwalono, na zgromadzeniu, odbytem przed paru dniami pod przewodnictwem p. Nowakowskiego, ma zawierać prośbę o podwyższenie pensji, o przekształcenie dyurnistów na pośredni rodzaj urzędników i o reformę panującego dziś systemu obsadzania posad dyurnistów, z których najlepsze oddawane bywają emerytom, pobierającym wyższą pensję emerytalną, aniżeli pensja urzędnika magistratu wyższej rangi.

□ **Godność ludzka.** Kwestję godności ludzkiej podnosi w ostatnim numerze *Diła*, z powodu notatki, zamieszczonej w „St. Petersburgskich Wiadomościach“, jakoby profesor wiedeńskiej Wszechnicy Wergun (!) zażądał od rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych wydania bezpłatnych biletów kolejowych na wystawę do N. Nowogrodu dla ruskich studentów Wszechnicy: wiedeńskiej, lwowskiej i czerniowieckiej. Otóż takie pukanie do zagranicznych ministerstw nie przysporzy zdaniem *Diła* — czci Rusinom i organ p. Bełaja wyraża zdziwienie, że „w Petersburgu są jeszcze ludzie, dający się po tylu gorzkich doświadczeniach naciągać naszemu ruskim“. Rzekomym „profesorem“ uniwersytetu, który apelował o durniczki, jest sobie skromny student filozofii p. Wergun. „Czy warto — pyta *Diła* — dla ustępstw biletowych — pomijać godność ludzką?“

□ **Urzędowe zaprzeczenie.** Wiadomość o aresztowaniu pułkownika rosyjskiego na terenie manewrów, podana przez *Kuryer Przemyski*, jest według *Gaz. lwowskiej* nieprawdziwą.

□ **Co protekcyja może.** Mieszczący się w pobliżu kościoła OO. Bernadynów, tingel-tangel „Pod słowikami“, doznaje szczególnej protekcyi władz policyjnych.

Jak się z kompetentnego źródła dowiadujemy, otrzymali właściciele tej jaskini demoralizacji i wyzysku koncesyę na dalszych lat dwa.

Ze względu na ścisłość kontroli, jaką tego rodzaju lokale powinny być otaczane, tudzież celem utrzymania koniecznej dyscypliny nad nimi i godną ich służbą, wydawała władza policyjna dotąd koncesyę tylko na przeciąg kilku miesięcy.

Dzięki temu codzien można widzieć różnego kalibru ptaszki, wylatujące z „pod słowików“ o porze, gdy ludzie spieszą do pobliskiego kościoła. A przecież istnieją podobno przepisy wzbraniające zakładania takich przedsiębiorstw pod bokiem świątyni. O, ta protekcyja!

□ **10 000 złr. zgubiono.** Dyrekcyja policyi otrzymała wczoraj następujący telegram z Krakowa: „Zgubiono 10.000 zł. galicyjskich czteroprocentowych listów zastawnych, serya II. 3775, 3776“. O wypadku tym zawiadomione zostały wszystkie tutejsze banki i kantory wekslowe.

□ **78-letni starsuszek** nazwiskiem Józef Steczewicz, wyszedł wczoraj rano z mieszkania przy ul. Sobieskiego l. 22 i nie powrócił więcej.

□ **Kwestyą reformy ubrania** kobiecego zajmował się berliński kongres kobiet na pos. wtorkowem. Dyskusyę zagała dr. med. Spener. Zalecała ubiór, jaki już oddawna noszą kobiety w Ameryce: suknię krótszą, zostawiającą swobodę nogom, zamiast spódnicy obszernej i faldzistej; — oczywiście potępiała sznurówkę, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży. Starszym generacyom, przyzwyczajonym do tego straszliwego pancerza, przyznaje, że im się bez niego trudno będzie obyć, bo już do niego zanadto przywykły i stracili siłę, aby się bez niego prosto trzymać. —

Koszulkę radzi dr. Spener zastąpić czemś, co się po angielsku nazywa „kombinacyami“, a co jest bielizną na całe ciało od razu — zamiast staników obcisłych radzi nosić bluzę. Inna mówczyni, Seva Proels, wystąpiła przeciw tym kobietom, które w ubieraniu się naśladowują odzież męską, przez co tylko kompromitują słuszną sprawę równouprawnienia kobiet. Według niej ideałem ubioru kobiecego jest ubiór królowej Ludwiki pruskiej, to znaczy suknia lekka, obszerna, której ciężar na ramionach tylko spoczywa. W ciągu dyskusyi bośniaczka dr. med. Krajewska podniosła, że w Bośni kobiety wcale gorsetów nie znają, to też są, jak nigdzie indziej, zdrowe i wiele dzieci na świat wydają.

□ **Pożary.** W Tarnowie spłonęła część składów drzewa Fr. Hackbeila, wartości 1.500 zł. w części ubezpieczonej. W Żyznomierzu (pow. buczacki) spłonęło 5 obejść gospodarskich, szkoda 2.200 zł. nieubezpieczona. W Pączkach ad Grzyce (pow. tarnobrzecki), zgorzały cztery zagrody włościańskie, szkoda 3.300 zł. w części ubezpieczona. Na obszarze dworskim w Strylczu (pow. horodeński) zniszczył pożar stajnię, w której spaliło się też 39 sztuk bydła rogatego; szkoda przeszło 10.000 ubezpieczona na 4.000 zł. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie. W Jaśnikach (pow. gródecki), spłonęło dziewięć obejść gospodar-kich wraz ze stajniami, w których też spaliło się kilka sztuk bydła; szkoda 3.500 zł. nieubezpieczona. Karczma dworska w Mużyłowie (pow. podhajcki) spłonęła wraz z budynkami przyległymi prawdopodobnie skutkiem podpalenia; szkoda 1.200 zł. w małej części ubezpieczona.

□ **Kronczka brukowa.** Od właścicielki antykwni przy ul. Batorego pn. Klary K., wyludził niejaki Berger książek za sumę 16 złr. Berger ulotnił się.

□ **Nie pytajcie nigdy:** beznogiego, z kim tańczył w karnawale; nieznajomej damy, kto płaci za jej tualety; baleryny, ile bierze pensji od dyrekcji teatru; reportera, jakie woli kaczki, swojskie czy dzikie; inżyniera, czy pierwszy przejeździe przez most, który wybudował; kasyera, czy zna rozkład pociągów kolejowych.

□ **Wpisy do lwowskiej Szkoły** politechnicznej na półrocze zimowe r. n. 1896/7 rozpoczynają się dnia 1 października. Nowowstępujący słuchacze zwyczajni któregośkolwiek wydziału zawodowego mają się zgłaszać od 1 do 4 października u dziekana obranego wydziału. (również w tym czasie zdają egzamina uzupełniające z geometrii wykreślnej i rysunków wolnorycznych maturzysty szkół gimnazjalnych). Słuchacze zwyczajni dawniejsi lub przechodzący z innych równorzędnych instytutów technicznych, jakoteż słuchacze nadzwyczajni, mają się zgłaszać u dziekana obranego wydziału od 1 do 8 października. Wpis w kancelaryi rektoratu trwa do 15 października br. W roku bieżącym otwarty będzie dwuletni kurs dla geometrów. Warunki przyjęcia na ten kurs są te same, co i na innych wydziałach (świadcstwo maturalne). Programy szkoły politechnicznej są do nabycia u portyera Szkoły politechnicznej, lub w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

□ **Konkurs** rozpisal Wydział powiatowy w Nadwórnie na dwie posady lekarzy okręgowych, a mianowicie: 1. z siedzibą w Mikuliczynie, z roczną płacą 600 zł.; 2. z siedzibą w Majdanie średnim, z roczną płacą 500 zł. i ryczałtem na koszt podróży służbowych po 400 zł. Podania należy wnieść do 31 października r. b.

□ **Klub miłośników** sztuki fotograficznej, przypomina członkom swoim, iż termin nadsyłania prac na premiovanie upływa z dniem 1 października b. r. Premie otrzymają najlepsze prace, uznane przez komisję a stanowią je jeden medal złoty, dwa srebrne i trzy brązowe. Wynik premiovania ogłosi wydział klubu w wszystkich pismach miejscowych.

□ **Zbiorowe lekcye** nauki rysunku i malarstwa rozpoczynają z dniem 1 października r. b. Marcelei Harasimowicz, art. malarz. Zgłoszenia przyjmuje w swojej pracowni przy ul. Kochanowskiego l. 1 a.

□ **Kroniczka warszawska.** Przeszło miesiąc upłynął od zagadkowego zniknięcia p. Stanisława Suszyckiego, b. obywatela ziemskiego, który w dniu 14. lipca wyjechał za granicę na kuracyę. P. Suszycki do dnia 11. sierpnia bawił w Karlsbadzie i w dniu wyjazdu nakreślił do rodziny ostatni list, oznajmiając, że po zwiedzeniu wystaw w Norymberdze, Dreźnie i Berlinie, około 23. sierpnia powróci do kraju. Od tej pory żadnej wiadomości rodzina, t. j. syn i córka z zięciem nie otrzymali, a od dwóch tygodni przedsięwzięte starania przez konsulów i ambasady w miastach powyżej wymienionych nie dały najmniejszego rezultatu. Rodzina prosi osoby, które w tym czasie p. Suszyckiego za granicą spotkały, o pozostawienie swego adresu w redakcyi *Kur. Warsz.* Zaginiony liczył 68 lat i miał paszport wydany we Lwowie, jest bowiem poddanym austriackim. — Oberprokurator synodu Pobiedonoszew przejechał przez Warszawę, udając się na Wiedeń do Włoch. — W Spale bawi obecnie w. ks. Władzimir i bierze udział w polowaniach. W d. 21. bm., jak donoszą pisma warszawskie, zabito na polowaniu 11 jeleni, dzika i kozła.

□ **Strasne powodzie** nawiedziły kraj Ussuryjski. Tor kolejowy jest na przestrzeni 200 wiorst (przeszło 200 kilometrów) w 15 miejscach zerwany, w jednem na 200 stóp. Ruch na kolei zastanowiony.

□ **Strejk** rozpoczęli wszyscy robotnicy w warsztach kolei państwowej w Pradze.

□ **O nowym środku desyntezyjnym** mówił na frankfurckim zjeździe lekarzy dr. Rosenberg. Środek ten wyrabia się z rozczynu farmaldehyolu. Prelegent oświadczył, że zarządy kolejowe, przez użycie nowego środka dezynfekcyjnego, zaoszczędzą na transporcie mięsa do 8 milionów marek rocznie. Znany uczonec dr. Bardeleben urządził ma osobne laboratorium dla zbadania tego środka.

□ **Zamarzył we wrześniu.** Z Insbruku donoszą, że w pokrytych już grubą warstwą śniegu górach tyrolskich, między Hinteriss i Womp, znaleziono onegdaj zwłoki 45 letniego robotnika Pechriggla, który podczas snu zmarł.

□ **Niemika przygoda** spotkała kilka dni temu bawiącego w Szwajcaryi dyrektora biblioteki kongresowej w Stanach Zjednoczonych p. Curtisa, którego policya berneńska aresztowała w Grindelwald pod zarzutem handlu dziewczętami. Powodem aresztowania p. Curtisa było nadzwyczajne jego podobieństwo do poszukiwanego listami gończymi handlarza żywym towarem niejakiego Rubinowskiego. Oczywiście, że p. Curtisa władze grzeecznie przeprosiły i natychmiast puściły na wolność, mimo tego jednak przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Bernie p. Peack zażądał jeszcze satysfakcyi od prezydenta szwajcarskiej Rady związkowej.

□ **Prędko ożenił się** oficyalista fabryki cukierków w Berlinie. Oto, kilka dni temu o godz. 9½ rano uprosił swego szefa o zwolnienie go od obowiązków na pół godziny, gdyż ma do załatwienia ważny prywatny interes. Jakoż, po 10-tej wrócił on do fabryki, oznajmivszy kolegom, że w ciągu ubiegłej pół godziny zawarł związek małżeński ze swą ukochaną. Prawdziwie *fin de siecle!*

□ **W Borszczowie** bawi trupa teatralna, utrzymywana kosztem „Besidy“. Teatr ten mógłby być wcale nie zły, gdyby jego bezpośredni zarząd, koncentrujący się w osobie aktora Kasynenki, sprwadzonego z Ukrainy, a lubującego się w moskwicyzmie, mniej był agitacyjnym, a więcej artystycznym.

□ **Brody, 24 września. (Pożar. — Straż ogniowa).** W posiadłościach właściciela dóbr, p. Artura Schnella, w Starych Brodach, wybuchł dzisiaj o godz. 6 rano pożar, w domu (kolosalnych rozmiarów), przeznaczonym na mieszkanie dla służby dworskiej. Zaalarmowana straż ogniowa udała się natychmiast na miejsce pożaru, i tu, przy pomocy służby dworskiej, zlokalizowano ogień w przeciągu 3 godzin. Pastwą płomieni padł cały dom, wartości około 2000 zł. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma. — Przy tej sposobności należy nadmienić, że po walnym zgromadzeniu straży ogniowej, odbytem w zeszłym tygodniu, organizacja straży gruntownemu uległa przeobrażeniu. Członkowie straży, których znaczną część reprezentują rzemieślnicy, wybrali sobie tym razem naczelnikami również ludzi pracy, byłych doświadczonych strażaków, a to w nadziei, że oni z większym poświęceniem popracują koło dobra tak pożytecznej instytucyi, która od jakiegoś czasu ku upadkowi chylić się poczęła. Komendantem obrano p. Józefa Zgóralskiego (star.), p. Leopolda Barriklę zastępcą tegoż, p. Karola Górkę dyrektorem, a p. Edmunda Surowieckiego sekretarzem. Do wydziału weszło 6 członków. *Eugen.*

□ **Z Halicza** donoszą, że proces przeciw 80 włościanom z Halicza, o którym donieśliśmy już, rozpocznie się przed sądem obwodowym w Stanisławowie 28 bm. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Tarteltaub.

□ **Kazimierz Szolginia** urzędnik jubilat lwowskiej reprezentacyi krakowskiego Tow. wzaj. ubezpiec. centony i szanowany przez kolegów, zmarł w sile wieku na chorobę piersiową przeżywszy lat 54. Pogrzeb odbędzie się w sobotę z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 17.

Zmarli:

W Przemysłu: Anna Stojałowska, żona wiceburmistrza miasta Stryja.

W Wiedniu: pułkownik na pensji Piotr Fischer, weteran armii, przeżywszy lat 96.

W Gersau w Szwajcaryi, w kwiecie wieku po długiej i ciężkiej chorobie panna Zofia Górka córka p. Konstantego, prezesa Towarzystwa ubezpieczeń od ognia w Warszawie, i wiceprezesa kolei warszawsko-wiedeńskiej i ś. p. Julii z księżat Golicynów Górskich.

Mianowania i odznaczenia

□ Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych uczniów szkół średnich z egzaminem dojrzałości: Ludwika Krzemienia, Franciszka Talenta, Eugeniusza Kulczyckiego, Władysława Kultysa, Abrahama Eliasza Habera, Kazimierza Kwiecińskiego, Karola Kornickiego, Eizika Herza, Ludwika Szajbara, Jakóba Bodeka, Aleksandra Węgrzynowicza, Józefa Zakrzewskiego, Andrzeja Zalińskiego, Józefa Syrka, Michała Włoseńkę, Feliksa Pelca, Bazylego Szerbatuika, Karola Matwińskiego, Władysława Bienkowskiego, Franciszka Golenia, Józefa Switkowskiego, Jana Gajeka, Kazimierza Breita, Ksawerego Motylewskiego, Stanisława Maślankiewicza i Józefa Moysowicza a nadto ekspedytorów pocztowych i ukończonych uczniów szkół średnich: Saturnina Żytyńskiego i Henryka Aitkorna praktykantami pocztowymi.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

* **Repertuar teatru hr. Skarbka.** Dziś w piątek po raz pierwszy „Syn”, sztuka w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. W głównych rolach wystąpią pp. Stachowicz, Otrębowa, oraz pp. Chmieliński, Wostrowski, Hierowski, Nowacki, Kliszewski, Ruskowski, Walewski, Feldman i Kwiatkiewicz.

W sobotę po raz drugi „Pumpmajor”, operetka w 3 aktach Juliusza Horsta i Leona Steina, muzyka Karola Neumana.

W niedzielę po południu o godzinie 3-ciej „Na Hełkonie”, prolog w 3 odsłonach Kaz. Zalewskiego i „Rej z Nagłowicz”, komedia w 3 aktach K. Majeranowskiego. — Wieczorem o godzinie w 8 do 8-iej po raz trzeci „Pumpmajor”, operetka w 3 aktach Juliusza Horsta i L. Steina, muzyka Karola Neumana, z pp. Bohossówną, Kasprowiczową, Radwan, oraz pp. Myszkowskim, Boguckim, Orzelskim, Wysockim w głównych rolach.

(J. G.) **Operetka.** Rasa kompozytorów operetkowych jest już na wymarciu. Z każdym rokiem słabnie ona i szczupleje, a niezadługo zaginie, jak niegdyś mamuty lub mastodonty. Żyje wprawdzie jeszcze staruszek Straus, żyje i Lecocq ale obydwa dzielni ci mistrze ustępują już z placu walki i udają się w dobre zasłużony stan spoczynku. — Młoda generacja nie tymczasem uwagi godnego nie produkuje. Wiecznie te same, a przynajmniej jak dwie krople wody do siebie podobne, motywy walców i polek, mniej lub więcej pieprzone instrumentowane, te same szablonowe finały i ansamble i te same nielitościwie płaskie i narne kuplety.

Nowa, wczoraj po raz pierwszy u nas wystawiona operetka, „der Pumpmajor” posiada wszystkie wady swych poprzedniczek, powstałych w przeciągu ubiegłych lat dziesięciu. Nie jest ona pod względem muzycznym, ani lepszą ani gorszą od owych „Szygarów”, „Ptaszników”, „Wesołych spadkobierców” etc. Sporządzony według tej samej recepty co i tamte, składa się „Pumpmajor” z szeregu melodyjek o nic nie mówiącej a pozbawionej wszelkiej indywidualności fizyognomii. Parę ckliwo-sentymentalnych rosyjskich dumek, harmonizowanych w stylu niemieckiego „Liedertafelu” nie ratuje sprawy zgoła.

Dobre jest natomiast libretto. Byłoby ono jednak lepszym jeszcze, gdyby libreciści, pp. Horst i Stein trzymali się byli oryginału, t. j. sławnego Gogolowskiego „Revizora z Petersburga”. Wprowadzenie na scenę prawdziwego rewizora w przebraniu lokaja nie wydaje się pomysłem szczęśliwym i potrzebnym. Również niefortunna postać tenora-amanta, mogłaby bez najmniejszej szkody dla całości odpaść zupełnie. Jeżeli chodziło kompozytorowi o partyę tenorową, to nie widzę racji, dlaczego tenorem nie miałby być „Pumpmajor” recte Chlestakow. Nieuniknionych w operetkach „pochodów” mieliśmy tym razem aż dwa i to w dodatku z okrutnie nie strojną dętą muzyką sceniczną. Wielce zabawnem, do szczerzego śmiechu pobudzającym „intermezem” było wyborne przez panią Kasprowiczową i pana Myszkowskiego skarykaturowane „Pas des deux” baletowe.

Wykonanie nowej operetki było w całości staranne. Rwały się jeszcze trochę niektóre ustępy w trzecim akcie ale rzecz to niemal nieunikniona przy premierach Wystawa ładna niemal przyczyniła się do zatuszowania braków muzyki

Występujące panie Bohus, Radwan, Kasprowiczowa oraz pp. Myszkowski, Bogucki, Orzelski, Kiczman, Wysocki, Jednowski i Kratochwil zbierali rzesiste oklaski. Orkiestra i chór trzymały się dobrze pod batutą pana prof. Słomkowskiego.

* **Z literatury.** Tretiak Józef, dr. „Szkice literackie”, 8-o, str. 331. — Kraków 1896.

Stanisław Tarnowski: „Matejko”, Kraków 1896.

Aleksander Kraushar: „Ofiara terroryzmu”, Warszawa 1896.

* **Przekłady z polskiego.** Mickiewicza „Pan Tadeusz” wyszedł w Zagrzebiu w tłumaczeniu chorwackiem, dokonaniem przez prof. Maretica, z obszerną przedmową. Jest to nakład „Maticy chorwackiej”

Wiedeńska *Arbeiter Ztg.* zamieszcza w feletonie przekład „Janka muzykanta”, Sienkiewicza.

Sprawy polskie w literaturach obcych. Miesięcznik *Ruskoje bogactwo* zamieszcza pt. „Brazylijczycy”, szkic z życia włościan polskich, napisany przez p. Markowicza.

Ilustracje rzeczy polskich zamieszcza szwedzki tygodnik ilustrowany *Ny illustrerad tidning*. Są to: „Widok Wawelu”, „Wieża Floryańska”, „Widok na Wisłę” i „Ratusz krakowski”. Nadto znajdujemy tam portret hr. Bensestjerna-Engeströma. Ilustracje służą za objaśnienia do artykułu Yensena: „Od Wolgi do Dnaju”. W tym samym numerze są ryciny nansenowskie, jak: „Spotkanie Nansena z Jacksonem” i „Przybycie Nansena do Christianii”.

* **L'Éducation populaire des adultes en Angleterre.** Autor książki powyższej p. Buisson zebrał w niej wiele ciekawych danych, odnoszących się do kwestyi kształcenia się osób dorosłych w Anglii. Szczególną uwagę zwrócił autor w pracy swej na działalność różnych towarzystw, które postawiły sobie za zadanie rozpowszechnianie wykształcenia wśród ludu. Publikacja jest wynikiem żywego ruchu, jaki w ostatnich czasach rozwinął się we

Francyi około zbadania i zastosowania angielskiego systemu pedagogicznego.

* **Zamknięcie międzynarodowej wystawy sztuki** w Berlinie nastąpi dnia 30 b. m. Dzieł sztuki sprzedano za sumę 600.000 mr. Takiej wysokości zakupna nie były podobno dotychczas poczynione na żadnej z niemieckich wystaw sztuki.

Z sali sądowej.

Lwów, 25. września.

(*Falszywa przysięga*).

Przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się dzisiaj rozprawa, której geneza sięga jeszcze r. 1894, mianowicie spalenia magazynu wojskowego w ogrodzie Jabłonowskich, przeciw 10 robotnikom zatrudnionym w wyżej wspomnianym magazynie, a oskarżonym przez Prokuratorę o oszustwo, popełnione przez złożenie w sądzie fałszywych zeznań lub namawianie do nich. Rozprawie, która potrwa dni cztery, przewodniczy radca Chyliński w asystencji pp. Hayderera i Franka, oskarża zastępca prokuratora Kilian, bronią pp. dr. Edward Sumper, dr. Bund, dr. Bruckman, dr. Grek i Domiczek.

Lwów, 25 września.

(*Rabunek*).

Dzisiaj odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Frankowi Mielnikowi i Iwanowi Przyszlakowi wieśniakom z Suchodołu — oskarżonym o zbrodnię rabunku, popełnioną na osobie Ryfki Mostel i Maryem Leinwandowej, w czasie gdy te ostatnie powracając z targu ze Lwowa, nocowały w Suchodole. Oskarżeni, bawiąc się w karczmie, widzieli jak karczmarz oddawał wyżej wspomnianym kobietom o godz. 3 rano pieniądze, które dały mu na noc przechować i jak one same poszły w dalszą drogę. Puścili się tedy po pewnym czasie w pogon za niemi, a dopędziwszy, pobili i pieniądze odebrali. Rozprawie przewodniczył radca Nitarski, oskarżał p. prokurator Garlicki, bronili podsądnych p. P. Lewicki i dr. Z. Lillienfeld.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał trybunał Franka Mielnika na 3 lata ciężkiego więzienia, zastrzonego co 14 dni postem i 24-godziną ciemnicą co roku w dniu, w którym popełniono rabunek, a Jana Przyszlaka na 3 lata ciężkiego więzienia, zastrzonego co tygodnia postem i 24-godziną ciemnicą co roku w dniu, w którym popełniono rabunek.

Lwów, 25 września.

(*Oszustwo*).

W sprawie Wagnera, oskarżonego o rozmaite oszustwa i wyłudzenia, o której wspominaliśmy, zapadł wczoraj wyrok, skazujący go na 1 rok zwykłego więzienia. Oskarżonego bronił dr. Sumper.

Kołomyja, 24 września.

(*Wędrowny rubel*).

Proces przeciw redaktorowi tutejszej *Gazety p. Mardyrosiewiczowi* zakończył się sromotną klęską oskarżyciela prywatnego moskalofila dr. Dudykiewicza. Rozprawa trwała onegdaj od godz. 9 rano do 1 1/2 po poł i od 4 1/4 po poł. do 11 3/4 w nocy. Przed południem przemawiali prywatny oskarżyciel dr. Dudykiewicz, oskarżony redaktor Mardyrosiewicz i obrońca adwokat Kraśnicki. Po południu po 3-godzinnej replice dr. Dudykiewicza, po duplice dr. Kraśnickiego i po *resumé* przewodniczącego rozprawie radcy Zajączkowskiego, udali się sędziowie przysięgli na naradę nad postawionemi im 29 pytaniami. Po 1 1/2 godzinnej naradzie wydali werdykt, zaprzeczający winie oskarżonego. Na tej podstawie trybunał uwolnił redaktora Mardyrosiewicza, a prywatnego oskarżyciela dr. Dudykiewicza skazał na pokrycie kosztów procesu.

Opuszczającemu salę sądową Mardyrosiewiczowi urządziła licznie zebrana publiczność wielką owację z muzyką.

Telegramy „Słowa Polskiego”

Wiedeń 25 września. Przy wyborach do Sejmu górno-austriackiego zwyciężyli kandydaci katolicy.

Praga 25 września. Cesarz zarządził, ażeby tutejsza akademia malarska z dniem 1 października br. została przemieniona w państwową akademię sztuk pięknych. Nauka odbywać się będzie w językach: czeskim i niemieckim.

Ischl 25 września. Przybyła tu cesarzowa Elżbieta.

Budapeszt 25 września. Na posiedzeniu konferencji międzyparlamentarnej prezydent Szilagyi odczytał telegram, w którym cesarz dziękuje za złożone mu wyrazy hołdu.

Budapeszt 25 września. Konferencya międzyparlamentarna obradowała wczoraj nad kwestyą obrony obcych poddanych i prawem wygnania. Referent położył nacisk na to, że obrona pracy narodowej nie jest jeszcze motywem do niewpuszczania cudzoziemców do kraju. Konferencya uchwaliła, że państwa, które nie posiadają ustroju parlamentarnego, mogą brać udział w obradach konferencyi przez delegatów, mianowanych przez swe rządy.

Bukareszt 25 września. Cesarz Franciszek Józef przybędzie w poniedziałek 28 b. m. o godz. 6 rano do Turn-Sewerin. Na dworcu w Krajowa powita cesarza król rumuński Karol, z kąd obaj monarchowie pojedą osobnym pociągiem do Bukaresztu. Na dworcu bukareszteńskim oczekiwać będą: królowa Elżbieta, następcą tronu z żoną, ks. Sasko-Koburg-Gota i ciało dyplomatyczne. Burmistrz Bukaresztu Robescu poda cesarzowi na srebrnej tacy chleb i sól. We środę wieczorem opuści cesarz Bukareszt.

Berlin 25 września. Przy wyborach asesorów do sądów przemysłowych wybrano 85 socjalistów, oraz 73 kandydatów innych stronnictw.

Londyn 25 września. *Daily Telegraph* donoszą z Aten, że w Macedonii wojska tureckie stoczyły gwałtowną utarczkę z powstańcami, którymi dowodził niejaki Bolzaro. Powstańcy wzięli do niewoli 20 żołnierzy.

Londyn 25 września. *Times* donosi z Kairu, że nie tylko Dongola, ale i dwa inne punkty strategiczne dostały się w ręce wojsk anglo-egipskich.

Londyn 25 września. Wojska angielsko-egipskie przy zajęciu Dongoli wzięły do niewoli przeszło 900 derwiszów i zdobyły wielkie zapasy broni.

Madryt 25 września. Wypuszczono na wolną stopę wszystkich uwięzionych z powodu zamachu anarchistycznego, popełnionego w Barcelonie.

Petersburg 25 września. W sferach miarodajnych zaprzeczają kategorycznie doniesieniu londyńskiego *Timesa*, jakoby rosyjska flota na Czarnem Morzu zabrała na swe okręty pewną liczbę wojska lądowego i była w pogotowiu, aby na dany znak wpłynąć do Bosforu.

Liverpool 25 września. Odbył się tu wielki miting dla zaprotestowania przeciw okrucieństwu popełnianym na Ormianach w Turcyi. Gładstone przemawiał na tym mitingu i na jego wniosek uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą nadzieję, że ministrowi angielskie uczyni wszystko możliwe, aby zapewnić bezpieczeństwo chrześcijanom w Turcyi.

Bombay 25 września. Policya sanitarna zaprzecza jakoby grasująca tu choroba była zarazą morową.

Wiedeń 25 września. Notowano: Kredyty austr. 369.05 Węgierskie 403.25 Anglo 155.50 Union 299.25. Bankverein 265.50 (nowa emisya). Länderbank 252.— Tytoniowe 160.— Kolej państwowa 363.50 Południowa 102.— Losy tureckie 49.30 Alpiny 86.35 Elbethal 280.25 Usposobienie spokojne.

Ołtarz św. Stanisława.

Odbieramy następującą odezwę:

Z Padwy we Włoszech.

W roku 1607 młodzież polska, uczęszczająca na uniwersytet padewski, postawiła dla wygody własnej, a ku czci św. Parrona Polski św. Stanisława biskupa krakowskiego, ołtarz w kościele św. Antoniego, przez co chciała okazać swoją pobożność i wdzięczność dla św. Cudotwórcy padewskiego za Jego opiekę i łaski, których doznawała. Obok tegoż ołtarza otrzymali Polacy pozwolenie od OO. Franciszkanów na wymurowanie grobu wspólnego.

Przed ołtarzem tym studenci polscy zbierali się gromadnie na wszystkie uroczystości przez kościół nakazane, dla słuchania mszy św., jak również i w święta narodowe, w celu składania ofiary Panu Bogu za wszelkie dobrodziejstwa, lub uproszenia ich dla siebie i dla swej drogiej ojczyzny. Oprócz tego pomańka wiary i pobożności, jaką Polacy odznaczali się wszędzie i zawsze, jest jeszcze w bazylice św. Antoniego wiele innych pamiątek, drogich dla serc polskich i wiele grobów z pomańkami sławnych mężów polskich.

Tak n. p. jest tutaj grób z pamiątką św. Erazma z Kretchków, zmarłego i pochowanego tutaj w r. 1559. Ś. p. Erazm był kasztelanem gnieźnieńskim, następnie sekretarzem Zygmunta Augusta i ambasadorem w Turcyi. Po długiej swej światowej podróży, przybył do miasta św. Antoniego, gdzie też zakończył dui swej ziemskiej pielgrzymki.

Dalej widzimy tablicę pamiątkową nad grobem ś. p. Andrzeja Kawskiego. Według Okolskiego, Kawski pochodził z województwa lublińskiego. W celu nauk przybył on do Włoch i gdy już myślał powrócić do swej ojczyzny wzbogacony naukami, nieublagana śmierć przeszkodziła mu pracować dalej dla ojczyzny. Umarł w r. 1586. Mikołaj Ponetowski z Leonozy przybył tutaj dla poratowania słabego zdrowia. Umarł w r. 1598, a życia swego 28. Stefan Ubaldini Dalla Rira. Z pochodzenia Włoch, ale już od roku 1542 familia jego osiadła się na stałe w Polsce. Napis nagrobkowy mówi, że był dzielnym żołnierzem i walczyl z Rosyanami i Turkami. Żył tylko 36 lat, a umarł w r. 1621. Stanisław Fryzniekier, dr. filozofii i medycyny, urodzony w Krakowie. Umarł w r. 1687. Dalej są jeszcze

PO ZROBIENIU MAJATKU.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Trayaz czuł się złamany tym wysiłkiem, podszedł do okna zaczerpnąć powietrza. Gdyby miał więcej spokoju, byłby pod oknem dojrzał młodzieńca, który się już nie ukrywał; ale go nie dostrzegł.

— Powrócił do swego fotelu i usiadł ciężko. — Ale nie na tem koniec — rzekł — chcę poznać sprawę do gruntu. Powielz mi prawdę. Gdy małe dziewczynki kłamią, dostają różeczkę. Nie przysłaś tu z własnego natchnienia. W tem jest ręka maszynisty. Ktoś cię podmówił. Kto jest tym kłosem? Chcę to wiedzieć.

Zbladła, ręce i usta jej drżały, napróżno nalegał i pytaniami zarzucał, odpowiadała milczeniem. Już zaczął się niecierpliwić, gdy nagle uderzył się w czoło.

— Panno Verlaque, mam mały paluszek, który wie wszystko i mój mały paluszek mi powiedział, że twórcą całego tego matactwa, tym, który wszystko wymyślił i wszystko prowadził, jest pan Feliks Suc-

quier. Jak moi ograniczeni siostrzeńce i moje niedorzeczne siostrzenice, nabił sobie głowę bredniami i wmówił w ciebie, że jestem w tobie zakochany, że gdybyś się umiała wziąć do rzeczy, łatwo byś mnie doprowadziła do tego, żebym się z tobą ożenił. Nie zaprzeczaj! jestem pewny tego, co mówię.

Ostupała, nie mogąc zrozumieć, żeby się mógł znaleźć człowiek zdolny do czytania tak łatwo w duszach. Wydał się jej czarnoksiężnikiem; zakryła oczy chustką, jakby bała się go widzieć. Wreszcie zaczynając po dziesięć razy i nie kończąc słów jękała:

— Błagam pana... przebacz mi... i nie sądź. Nie, nie sądź. Zapewniam, przysięgam... powiedzia-łam mu, że to szaleństwo... Nie chciałam przyjść... ale on chciał...

Wzruszenie przerwało jej mowę, i głos jej roz- płynął się w łzach.

— Do szatana! połknij łzy. Powiedziałem, że nie lubię dzieci, które płaczą. — Przyznaję, że pan Sucquier jest wymownym i przekonującym oratorem, ale wiesz, cobym powiedział na twojem miejscu temu usłużnemu opiekunowi: „nie jestem wolna, dałam słowo młodzieńcowi, którego bardzo kocham“!... Ale, jak widzę, pani wcale go nie kochasz?

— Ach! co pan mówi? — jąkała składając ręce — Kocham go bardzo, ja kocham tylko jego.

— Ona go bardzo kocha! ona ma czoło utrzy- mywać, że go kocha! Szczególny sposób kochania!..

Istotnie, moja pieszczołka, mam wielką ochotę wziąć tem myśliwski nóż i otworzyć twoje serduszko, jak jest zbudowane i co w niem się znajduje.

A gdy zaczęła protestować..

— Zamiecz pani, — wykrzyknął, uderzając pię- ścią w stół — i słuchaj mnie. Słuchając niebezpie- cznych rad pana Sucquier, ani wiedziałas na jakie narażasz się niebezpieczeństwo. — Ale nad wszystko przekładam rozkosz, żeby się działo tak, jak ja chcę, chcę wydać cię za mego siostrzeńca Sylwerego Sau- vagin, którego niech wszystkie dyabli porwą. Wziąłem mu jego ładną lalkę, i oddam mu ją święcie. — Ach cóżbyś zyskała, zostawszy moją żoną? Twierdzą, że mam osmdziesiąt milionów; przypuśćmy, że je mam; cóżbyś z nimi zrobiła? gdy ja nie wiem, co z nimi zrobić? A przecież mam większe usta niż twoja bu- zia. Zawieścisz mi mego bogactwa. Zawierz memu do- świadczeniu, moja panno, że wielki majątek, jest zgniłym owocem, który przyciąga muchy. Oto pierw- szy punkt mego kazania. Czy słuchasz mnie? A nie zasnij.

Ani myślała zasypiać, mnąc zwilżoną łzami chusteczkę, siedziała i słuchała z nabożeństwem. — To co mówił pięknym stylem, powtarzała sto razy Wirgini i panu Sucquier, gdy jej zatruli duszę podstępny argumentami. To też cieszyła się sły- sząc, że wypowiadał te same myśli.

(C. d. n.).

Jan Dziewoński we Lwowie
Halicka l. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: **WŁOCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych **kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. Mydełka, perfumy, szczotki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robótek. Towary z pierwszo- rzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.**

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7 ⁵⁰	z Janowa
osobowy	7 ²⁵	z Suczawy i Czerniowiec
	8 ¹⁵	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	8	z Stryja i Ławocznego
	8 ⁰⁵	z Podwołoczysk i Brodów
	8 ¹⁵	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1 ¹⁰	z Janowa
pospiesz.	1 ²⁰	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
	1 ⁵¹	z Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
	2 ¹	z Suczawy i Czerniowiec
	2 ²⁴	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5 ¹⁰	z Podwołoczysk i Brodów
	5 ²⁸	z Janowa tylko od 1 ¹⁵ — 3 ¹⁵
	5 ⁴⁰	z Belcza w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc	6 ¹⁵	z Suczawy i Czerniowiec
	6 ⁴⁵	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem
	7 ¹⁵	z Janowa
	8 ⁰³	z Brzuchowiec
pospiesz.	8 ⁴⁵	z Krakowa
	8 ⁵⁴	z Janowa tylko od 1 ¹⁵ — 3 ¹⁵
osobowy	9 ³⁰	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9 ⁴⁵	z Suczawy i Czerniowiec
	10 ⁰⁵	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w łącz. z Chyrowem i Stanisławowem
	12 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5 ¹⁰	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem.

Pociąg	godzina	odechodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6	do Podwołoczysk i Brodów
	6 ¹⁰	do Czerniowiec i Suczawy
	8 ⁴⁰	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mieszany	9 ¹⁵	do Belcza w poł. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9 ²⁰	do Podwołoczysk i Brodów
	9 ²⁵	do Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9 ⁴⁵	do Janowa
	9 ⁵⁵	do Krakowa w łącz. z Jasłem
	10 ¹⁵	do Czerniowiec i Suczawy
	1 ⁰⁵	do Janowa od 1 ¹⁵ — 3 ¹⁵ w niedziele i święta
osobowy	1 ¹⁰	do Brzuchowiec od 1 ¹⁵ — 3 ¹⁵ w niedziele i święta
pospiesz.	2 ¹¹	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2 ⁴⁵	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2 ⁴⁰	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3	do Janowa od 1 ¹⁵ — 3 ¹⁵ tylko w dniu powszednie, w innym czasie codziennie
	3 ⁰⁵	do Stryja i Skolego
	3 ²⁰	do Brzuchowiec od 1 ¹⁵ — 3 ¹⁵ w dniu powszednie
	3 ²⁵	do Zimnej wody codziennie.
Noc	6 ²⁵	do Janowa od 1 ¹⁵ — 3 ¹⁵ codziennie
	6 ⁴⁵	do Krakowa w łącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7 ⁰⁵	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7 ²²	do Stryja i Ławocznego
	8 ¹⁵	do Janowa od 1 ¹⁵ — 3 ¹⁵ i od 1 ¹⁵ — 3 ¹⁵ codziennie
	10 ¹⁵	do Czerniowiec i Suczawy
	10 ⁴⁵	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11	do Krakowa w łącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4 ¹⁰	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Roz- wadowem i N. Sączem
	5 ²²	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i nie- dziele u prezydenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego Od godz. 11 do 1 popołudniu codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. — Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorki w przydyum wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 po- południu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przy jaściół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha l. 10, I. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu. — Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w nie- dziele i święta od godziny 10 do 1). Biblioteka muzealna otwarta codziennie od godziny 11 do 3, w niedziele i święta od godziny 10 do 1. Wstęp w dni powszednie 20 ct. w niedzielę wolny.

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uro- czystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwie- dzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także 3 godziny 3 do 5 popołudniu.

— **Muzeum imienia Dzieciuszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna l. 18 otwarte w sierpniu dla publiczności tylko w nie- dziele od godziny 10 rano do 1 po południu. W środy i piątki tylko dla przyjezdnych za poprzednim zgłoszeniem się do pre- paratora Muzeum p. Edmunda Hartla.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

FILIA we LWOWIE

w gmachu Asekuracji krakowskiej

ul. Trzeciego Maja l. 16.

przyjmuje

Lokacje gotówki

na książeczki oszczędności na 4% rocznie.

Do 1.000 złr. wypłaca się bez wypowiedzenia.

Kancelarya i referat ogłoszeń

dla rozszerzania interesów handlowo-przemysłowych i prywatno- osobistych przyjmuje, referuje i podaje rozmaite ogłoszenia do wszystkich krajowych dzienników po najtańszych cenach na ra- chunek własny, według układu z każdą Administracją pisma za- wartego, co daje możność jak najlepiej i najtaniej wszelkie ogło- szenia skutecznie; adres: ulica Sykstuska 30, we Lwowie.

Właściciel i kierownik K. Korzyniowski. 315

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3 1/2% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowym wypowiedzeniem.

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dnio- wem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890

Dyrekcya.

Węże, pierścienie, sznury i płyty gumowe i asbestowe, oliwę rzepakową i mineralną oraz wszelkie smarowidła do maszyn poleca najtaniej **Ludwik Włodek** (dawniej L. Włodek & A. Krajewski) skład farb i materiałów Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

poleca liny manilowe swego wyrobu do użytku przedsiębiorstw wiertniczych i przemysłowych.

Poświadczenie:

Schodnica d. 29 sierpnia 1896.

Szanowne Towarzystwo powroźnicze

336-3-3

Radymno.

Poczynione w naszym przedsiębiorstwie próby lin manilowych wyrobu W. Panów wydały nadzwyczaj zadowalniające rezultaty, przewyższając siłą i wytrzymałością wszystkie, jakie dotychczas mieliśmy w użyciu.

To też z całą przyjemnością wyrób W. Panów, jako przewyższający zaletami zagraniczne wyroby gorąco polecić możemy.

Z poważaniem
W. Wolski & K. Odrzywolski
Przedsiębiorstwo wiertnicze w Schodnicy.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie
wyszła odbitka ze Słowa Polskiego

„Z tajnego archiwum“

(kartka z dziejów Galicji)

Stanisława Schnür Peplowskiego.

239

Cena 50 centów.

Do nabycia: w lokalu Spółki wydawniczej we Lwowie, pasaż Hausmana i we wszystkich księgarniach.

Chcąc wyrugować zupełnie, lichy towar powroźniczy, za lichą cenę nabywany po różnych sklepach

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

będzie odtąd wyrabiać, oprócz dotychczasowych postronków z czesanego przedziwa postronki z tak zwanego przedziwa klubowego nieco gorsze od tamtych, ale po nadzwyczaj niskiej cenie.

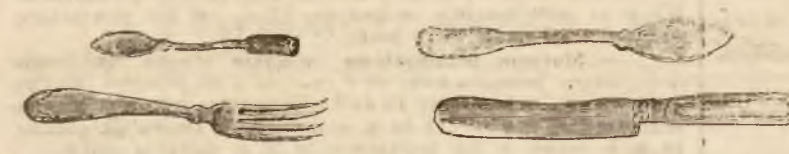
1 sztuka 3 metry długa 12 centów

1 „ 1.60 „ 8 „

Dyrekcya:

Michał Gruszka

ks. Leon Pastor.



CHIŃSKIE SREBRO

w najlepszym gatunku, na białym metalu alpakowym grubo srebrzone, z najszlachetniejszej c. k. fabryki nadwornej Herrmana, odznaczonej medalami na wszystkich wystawach światowych. Wyroby te ładne i bardzo trwałe, zastępują zupełnie szczerze srebrne nakrycie. 311

Wyłączny skład fabryczny w handlu:

Kazimierza Lewickiego we Lwowie przy ulicy Trybunalskiej.

Z tej samej fabryki jest także nakrycie Alpakowe t. j. z białego twardego metalu podobnego do srebra (najtrwalsze do codziennego użytku).

Ceny fabryczne i stałe!

Cennik na żądanie gratis i franco.

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

1/2 kl. Congo zł. 1.60

Souchong czarna 2.—

„ zbiór majowy 3.—

Kaysow czarna 4.—

Melange de Lond. 4.—

Wysiewki herbaciane 1.30

Wysiewki najlepszych herbat 1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym, aromatycznym które rozsyła franco do każdej stacji pocztowej w woreczkach

1/4 k. 1/2 k.

Portorico 9.— 90

Cuba grubo ziarnista 9.50 — 96

Ceylon zielona 10.— 1.—

„ „ przednia 10.40 1.04

„ „ grubziar. 10.75 1.08

„ „ perlowa 10.75 1.08

Moca arabska aromat. 10.75 1.08

Jawa złota 10.75 1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą 5



ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 29

sprzedaje taniej niż wszędzie:

gips, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, wyroby steingutowe i cementowe, cegły i płyty ogniotrwałe, piece kaflowe, ter odwodniony (Steinkohlenther) asfaltowe płyty izolacyjne, ogniotrwałą papę dachową, cement drzewny (Holzement), Karbolineum, narzędzia, jak wogóle wszelkie

materyały budowlane

reżąc za dobroć towaru.

Telefon Nr 460. 270

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał
S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrob

znakomitych tutek nieklejonych! Takim odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. 18

Proszę żądać tutek Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

OKŁADKI do Wielkiej Encyklopedyi powszechnej ilustrowanej, skóra na grzbiecie i rogach, płótno na bokach, suto grzbiot złożony, są do nabycia, w fabryce wyrobów introligatorskich **Marcelego Żencykowskiego**, Piekarska l. 6. po cenie 80 ct. 1 3

Zupełnie świeży transport

Herbaty chińskiej

otrzymał i poleca

Fryderyk Schubuth

Lwów, Rynek 45.

Winogrona feslawskie

codziennie świeże rozseła handel

St. Markiewicza

Lwów, Rynek 1. 42.

Nowo założona po dłuższych fachowych studiach

PRACOWNIA

sukien damskich i dzieciennych

„PAULA“

Lwów, Skarbowska 29 l. p.

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawieczyzny po najumiarkowańszych cenach.

Swiece kościelne woskowe

poleca najtaniej

fabryka i blichownia wosku

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45.

WINO

stołowe, białe i czerwone

1 litr 52 ct.

poleca handel

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Maryacki 7.

POŻYCZKI

pp. Urzędnikom bezinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.:

Rogała, Administracya „Słowa polskiego“.

Nauczycielka

z patentem, władająca doskonale językiem niemieckim i francuskim, uczennica Liszta, szuka zatrudnienia. Zgłoszenia przyjmuje Administracya Słowa Polskiego.

Józef Czernicki

we Lwowie Rynek 1. 28.

poleca swój

skład towarów rękawicznicznych i przyrządów do szermierki

własnego wyrobu

po cenach umiarkowanych.

Szczęki i Zeby pojedyncze

wykonuje po ukończeniu praktyki w Wiedniu i Pradze konc. Atelier Dentystyczno-techniczne Amalii Szeffer, wdowy po lekarzu medycyny: ulica Ormiańska l. 3 (dom narodny). 298

Ważne dla matek!

Wpisy dzieciak od 3 do 4 lat w ogródku Froeblovskim przyjmuje codziennie

Helena Komar

Lyczakowska 17 — Grottgera 2.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy od 5-go października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy oraz rośliny pnące. — Cenniki na żądanie opłatnie. 20-1

GALICYJSKI

Bank Kredytowy

przyjmuje wkładki na książeczki
i oprocentowya takowe

po 4 1/2% rocznie.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Oddział zastawniczy galicyjsk. Banku kredytowego

ulica Jagiellońska l. 3 (dom własny),

podaje do powszechnej wiadomości, iż zapadłe z dniem ostatnim lipca 1896 zastawy i papiery wartościowe, dnia 5 i 6 października 1896 r. w godzinach od 9 do 3 przez publiczną licytację (w myśl § 59 statutów Banku) najwięcej dającym, za gotówkę sprzedane zostaną. UWAGA: W dniu licytacyi nie będą przyjmowane ani prolongaty, ani wykupna.

Lwów, dnia 1 września 1896.